

Ks. Przemysław Artemiuk: Proces Jezusa. Refleksja historyczno-teologiczna kard. Christopha Schönborna

Proces Jezusa, który przed Sanhedrynem miał charakter religijny, a przed namiestnikiem rzymskim Piłatem przybrał rysy polityczne, pozostaje do dzisiaj kwestią niejednoznaczną i zagadkową – pisze ks. Przemysław Artemiuk.

Szukając odpowiedzi na pytanie, jak Jezus tłumaczył swoją śmierć, J. L. Espinosa zauważa, iż „paradoks tego rozumienia własnej śmierci przez Jezusa polega na tym, że ujawnia się ono w konflikcie z władzami religijnymi, działającymi przecież w imieniu Boga, które Go skazały jako bluźniercę za czyny i słowa, godzące bezpośrednio w samo serce religijnego świata Izraela”. Ch. Schönborn stwierdza, iż ze świadectwa Ewangelii jasno wynika jedno, mianowicie: „prawdziwy powód skazania Jezusa był natury ściśle religijnej”. Proces Jezusa stanowi szczyt konfliktu ukazanego w Ewangeliach: „Kiedy szuka się jednak głębszych linii teologicznych, dostrzega się też wyraźnie właściwą przyczynę śmierci Jezusa, ten spór zasadniczy, dla przewyciężenia którego Jezus przyszedł na świat i wydał się na śmierć”.

Proces Jezusa, który przed Sanhedrynem miał charakter religijny, a przed namiestnikiem rzymskim Piłatem przybrał rysy polityczne, pozostaje do dzisiaj kwestią niejednoznaczną i zagadkową. „Dostyc jasno – podkreśla Ch. Schönborn – krystalizuje się już podział wtedy,

gdy przed władzami żydowskimi odbywało się coś w rodzaju procesu wstępnego, który miał charakter przesłuchania świadków i samego Jezusa, zanim jeszcze doszło do formalnego oskarżenia przed namiestnikiem rzymskim, który sam tylko miał prawo wymierzyć karę śmierci”. Wiedeński teolog, charakteryzując Sanhedryn, czyli Wysoką Radę zwraca uwagę na to, że wśród jego członków znajdowali się nie tylko przeciwnicy Jezusa, ale także Jego zwolennicy, mianowicie Józef z Arymatei (Mt 27, 57-60) i Nikodem (J 3,1-13); ponadto, św. Jan informuje, że „spośród przywódców wielu w Niego uwierzyło” (J 12,42). Kierujący Sanhedrynem arcykapłan Kajfasz był, według Ch. Schönborna, zręcznym politykiem, któremu zależało głównie na tym, by podtrzymać trudną grę polityczną z rzymskim namiestnikiem, nie obciążając przy tym w niczym własnej pozycji i stanowiska. Ta jego zasadnicza postawa przebija się z przekazanego przez tradycję zdania: „Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałyby zginąć cały naród” (J 11,50). Teolog wiedeński uważa, że Kajfasz, aby osiągnąć założone cele, „starał się przez cały czas swego urzędowania, trwającego 19 lat, zdławić w zarodku wszelki sprzeciw wobec uprawianej przez siebie polityki. Podobnego zdania byli także liczni zgromadzeni w Sanhedrynie mężowie”.

Ukazując proces Jezusa, autor *Gott sandte seinen Sohn* nie dokonuje wnikliwych analiz egzegetycznych, ale wydobywa tylko najbardziej istotne elementy całego ciągu wydarzeń. W przesłuchaniu Jezusa przed Sanhedrynem najpierw pojawia się kwestia Jego relacji do Świątyni: „Świątynia stanowi samo centrum Jerozolimy w znaczeniu nie tylko religijnym, ale także politycznym i gospodarczym. Każde uderzenie w Świątynię jest równocześnie uderzeniem w całą gminę jerozolimską, a tym samym w Wysoką Radę”. Kiedy jednak arcykapłan nie uzyskuje od Jezusa oczekiwanego wyjaśnienia, a świadectwa świadków są niejasne (Mk 14, 55-59), pyta Go wprost o mesjańską godność: „Czy Ty jesteś

*Kierujący Sanhedrynem
arcykapłan Kajfasz był
zręcznym politykiem, któremu
zależało głównie na tym, by
podtrzymywać trudną grę
polityczną z rzymskim
namiestnikiem, nie obciążając
przy tym w niczym własnej
pozycji i stanowiska*

Mesjasz, Syn
Błogosławionego?”
(Mk 14,61). G.
Lohfink podkreśla, że
„z powodu tego
przejmującego
dramatyzmu scena
rozgrywająca się
pomiędzy Jezusem a
Kajfaszem ze strony
egzegezy krytycznej
była zwykle
rozumiana jako
scena fikcyjna, w

której Kościół popaschalny, korzystając z tekstów Starego Testamentu (Ps 110,1; Dn 7,13), chciał, jak sądzono, wyrazić swoje wyznanie wiary w Jezusa jako Mesjasza. W tym ujęciu słuszne jest założenie, że ewangelistom w dużym stopniu rzeczywiście chodziło o przedstawienie wyznania wiary gminy w Chrystusa. Trzeba się z tego powodu liczyć również z tym, że pytanie Kajfasza i odpowiedź Jezusa zostały wystylizowane już zgodnie z teologią pierwotnego chrześcijaństwa. Ale takie ujęcie problemu nie dowodzi niehistoryczności zrelacjonowanych wydarzeń”. Dla wiedeńskiego teologa wyznanie Jezusa w brzmieniu: „Ja jestem. Ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi” (Mk 14,62), jest świadectwem Jego najgłębszego roszczenia dotyczącego własnej tożsamości. „To roszczenie – wyjaśnia Ch. Schönborn – pojmuję właściwie zarówno arcykapłan, który na nie reaguje rozerwaniem szaty, jak też inni członkowie Wielkiej Rady. Skoro jednak są oni zamknięci na wiarę w Jezusa, nie są w stanie uczynić nic innego, jak ogłosić Go winnym, co im nakazuje ich znajomość Tory. W oczach zgromadzonych

roszczenie panowania w niebie jest prawdziwym bluźnierstwem, za które grozi kara śmierci, w tym bowiem względzie wypowiedzi Tory są jednoznaczne (Kpł 24,16; Lb 15,30-31; Pwt 18,20; 21,22)”.

Wyznanie Jezusa zmusiło arcykapłana do podjęcia ostatecznej decyzji. Wiedeński teolog sugeruje, że członkowie Wysokiej Rady byli zainteresowani uwolnieniem się od kogoś tak niewygodnego dla siebie jak Jezus: „szukają jednak w tym celu możliwości prawnej”. W. Bösen stwierdza, że „starszyzna żydowska jest zdecydowana zabić Jezusa, Jego śmierć jest postanowiona. Jeśli proces ma się powieść, to powinien być zawczasu starannie przygotowany, tzn. oskarżenie musi być zgodne z uzasadnieniem”. Chociaż Jezus został przekazany prefektowi rzymskiemu pod zarzutami wzniesienia buntu, zachęcania do niepłacenia podatków i uzurpowania sobie władzy królewskiej (Łk 22,66-23,2), to jednak prawdziwym powodem były Jego bluźniercze roszczenia dotyczące mesjanizmu i synostwa Bożego. Ch. Schönborn uważa, że „wchodziło tu w grę coś większego, świętszego, aniżeli sam tylko zarzut, jakoby Jezus był kimś w rodzaju rewolucjonisty, który popadł w konflikt z aktualnymi przedstawicielami władzy. Chodziło o rozumienie przez Jezusa swojego posłannictwa, które On konsekwentnie realizował. Jego droga do Jerozolimy rozciąga się jako czerwona nić poprzez Ewangelie. Nie rozumiane początkowo przez uczniów zapowiedzi cierpienia (Mk 8,31-33; 9,30-32; 10,32-34) są jedynie wyrazem tego ukierunkowania całej drogi Jezusa. A droga ta nie jest bynajmniej dziełem przypadku lub losu, czy też jakimś nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, lecz «tym, co Boże» (Mk 8,33), drogą ukazaną już wcześniej przez Boga. Wydanie na śmierć i zamordowanie jawią się więc tutaj jako wydarzenia dokonane «z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego» (Dz 2,23), które znajdują swoje wypełnienie w zmartwychwstaniu Chrystusa”. Dla wiedeńskiego teologa proces, który doprowadza do śmierci Jezusa, jest ostateczną

realizacją posłannictwa, które Jezus cały czas konsekwentnie wypełniał. Używając sformułowania H. U. von Balthasara, można przyjąć, że całe życie Jezusa jest „drogą ku Krzyżowi”; kto mówi „Wcielenie”, już wypowiada także słowo „Krzyż”.

Używając sformułowania von Balthasara, można przyjąć, że całe życie Jezusa jest „drogą ku Krzyżowi”; kto mówi „Wcielenie”, już wypowiada także słowo „Krzyż”

Ch. Schönborn
uwypukla
soteriologiczny i
ekleziologiczny
wymiar Krzyża.
Ukazując
historyczność
Krzyża, Ch.
Schönborn

stwierdza, że „jest [on] jednym z najstraszliwszych narzędzi tortur, jakie wymyśliła ludzka, wypaczona wyobraźnia, a przecież pozdrawiamy go jako «jedyną nadzieję»: *Ave Crux, spes unica*. Wyciągnięte na Krzyżu, wywichnięte ramiona Jezusa są strasznym widokiem. A jednak to właśnie te szeroko rozpostarte ramiona symbolizują i zarazem realizują to, co Jezus obiecał: «A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie» (J 12,32)”. Natomiast wypowiadając się o ekleziologicznym wymiarze Krzyża, wiedeński kardynał wyznaje, że Kościół „wraz z Chrystusem niesie hańbę Krzyża i jest z Chrystusem znakiem nadziei. Tylko jest jedna zasadnicza różnica: On niewinnie niesie hańbę krzyża. Krzyż Kościoła jest zawsze także Krzyżem jego grzesznych członków. Z tego powodu Jego Krzyż jest naszą *spes unica*. Dlatego (...) «w Symbolu Apostolskim wyznajemy wiarę w święty Kościół (*Credo Ecclesiam*), ale składnia łacińska używa tu innej formy niż w artykule odnoszącym się do wiary w Boga (*Credo in Deum*), by nie mieszać Boga i Jego dzieł, lecz by wyraźnie przypisać dobroci Bożej wszystkie dary, jakich udzielił

swojemu Kościołowi» (KKK nr 750). Właśnie dlatego jedyna nasza nadzieja jest w Krzyżu Jezusa Chrystusa: ponieważ wszyscy potrzebujemy daru pojednania”.

Ch. Schönborn przyznaje w swojej *meditatio crucis*, że czyste badania historyczne nie odwołują się do tajemnicy wiary, lecz się z nią zbiegają: „egzegeza historyczna pod wieloma względami wyraźniej ukazała przyczyny śmierci Jezusa”. Fakt ukrzyżowania Jezusa trzeba jednak umieszczać w szerszym kontekście historii zbawienia. Choć jest on czynem konkretnych ludzi w czasie, „gdy namiestnikiem Judei był Poncjusz Piłat”, to jednak nie chodzi tu o czyn niejako wyrwany z kontekstu. Za tym czynem „stoją wszystkie grzechy wszystkich czasów, ponieważ każdy grzech jest «nie» wobec «prawa własności» Boga. Ponieważ ci, którzy Go odrzucili, nie uwierzyli w Niego, dlatego Go ukrzyżowali”. Mówiąc o winie i odpowiedzialności za śmierć Jezusa, Ch. Schönborn posługuje się obrazem kręgów: „Ujawniają się jeszcze szersze kręgi winy i grzechu, krąg za kręgiem, ostatecznie wychodzące od pierwszego, najtragiczniejszego «nie», «nie» grzechu pierwotnego. Wszystkie «nie», które kiedykolwiek zostały wypowiedziane przeciw Bogu, są skoncentrowane w tej godzinie odrzucenia Jezusa. Ponieważ w tej godzinie na szali stoi całe Boże «tak». Czyż może być większy grzech niż odrzucenie Jezusa, w którym Bóg wszystko nam darował (Rz 8,32)? Więcej jeszcze: grzech, każdy grzech, jest w swojej głębi odrzuceniem Jezusa, Syna Bożego, Słowa Przedwiecznego, przez które wszystko zostało stworzone i do którego wszystko należy: «Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli»”.

Ch. Schönborn zdaje sobie sprawę również z tego, Krzyż pozostaje niedostępny dla kogoś, kto obserwuje wydarzenia tylko z historycznego punktu widzenia: „Objawić go może jedynie Duch Święty, o którym Jezus mówi, że przekona świat o grzechu, a tym grzechem jest, że «nie wierzą we Mnie» (J 16,8-9)”. Dlatego wiedeński teolog odwołuje się do św. Pawła, który po spotkaniu ze Zmartwychwstałym pojął sens Krzyża: „To poznanie zostało darowane Pawłowi w momencie, kiedy dogłębnie zrozumiał: «Jezus umarł za moje grzechy». Apostoła Narodów stał się pewny swojej współwiny w Krzyżu Jezusa dopiero w świetle prawdy, którą formułuje w Liście do Galatów, jako *summę* swego nawrócenia: «Syn Boży umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2,20)”.